Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 16 | Kraków, niedziela 21 kwietnia 1946 | Rok II

Wszystkim Związkowcom, Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom „Orki" serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja" śle

Redakcja i Administracja

Tego dnia Chrystus zmartwychwstał

Wesoły nam dziś dzień nastał — zdają się śpiewać razem z nami rozkołysane dzwony, ożywione pola i cała natura złączona w radosnej pieśni. Ten dzień ma moc pokrzepiającą nawet najbardziej złamanych, podnoszącą upadłych — szczególną moc radości z powodu zwycięstwa nad śmiercią.

Któż nie pójdzie w Wielką Niedzielę do kościoła? W nędznych warunkach żyjąc, bez dostatniego okrycia, ze wstydu przed innymi zaniedbujemy trzecie przykazanie przez cały rok, jedynie tę szczególną niedzielę nikt się nie waży zaniedbać. Dlatego kościoły dziś przepełnione gdziekolwiek jesteśmy. W wypalonych przyczółkowych okolicach, gdzie za mieszkanie służą chłopu bunkry i budy, na ziemiach odzyskanych, gdzie osadnik zza Bugu przybywa i po wsiach ocalonych, na któych ran wojennych nie dostrzeże, zarówno biedacy jak i zamożni — płynie lud obficie ścieżkami i drogami bo dzwony uporczywie wołają, a nie słychać w nich trwogi ani smutku jeno nadzwyczajną wesołość wielkanocną.

Święto zmartwychwstania Chrystusa jednoczy wszystkich, przywodząc na pamięć najpiękniejszy moment religijny owocnego odkupienia ludzkości. Od chwili zmartwychwstania świat się ma odradzać i uszlachetniać. W tym celu złożona została ofiara z życia i rzucone ziarno prawdy, by rozkrzewiała się w narodach dla ich dobra. W Chrystusowym zmartwychwstaniu mamy zwyczaj upatrywać podobieństwa z odzyskaniem wolności narodowej. Tegoroczne święto przypada na czas odradzania żywych sił, które nam pozwolą unieść się z klęczek przygnębienia skutkami najboleśniejszej wojny. Odradzanie to nie odbywa się gwałtownie, zgodnie ani powszechnie. Część społeczeństwa otrząsnęła się już z oparów wojny. Inni starają się otrząsać. Reszta, jakby nie miała żadnego celu w nowej rzeczywistości, przedłuża stan wojny różnymi sposobami, wzniecając lub podtrzymując nastrój niepewności i bezprawia.

Nie zasłużył sobie nasz naród na nic gorszego od innych, cieszących się przecież w większej mierze z odzyskanej wolności. Sześć lat krwawej tortury, kilka milionów wytraconych obywateli, rozburzona stolica, wyniszczone rolnictwo i przemysł — oto ofiary, które miały nas odkupić i odkupiły, ale dziś je trzeba wygoić, czyli powtórnie świadczyć, by po odzyskaniu wolności uzyskać możliwości rozwoju. W tym tkwi sens odbudowy materialnej przez odrodzenie w społeczeństwie wspaniałego entuzjazmu do pracy nad zatarciem śladów zniszczenia i uchwyceniem twardo sedna przemian w naszym życiu.

Poza wiadomymi śladami wojna dokonała niebywałego spustoszenia po dwzględem moralnym. Jest to sprawa bardziej poważna nawet od odbudowy materialnej. Wprawdzie pocieszamy się zwykłością tego zjawiska jako powojennego, nie mniej jednak coraz więcej przykładów morderstw, nie tylko z pobudek ideowych, rabunków i terroru, a wreszcie otwartego wyniszczania niektórych okolic przez bandy przede wszystkim bandyckie, dodajmy, że trzonem tych wypaczonyh sił jest młodzież — a uznamy pierwszeństwo sprawie odrodzenia wewnętrznego. Tym więcej, że i wśród urzędników, bez względu na to, gdzie pracują, obserwujemy nadużycia, sięgające zbyt wysokich sum, by się łudzić, jakoby ten stan nie groził gorszymi następstwami.

Na szczęście znaczna część naszego narodu świadomie i podświadomie oddaje najlepsze swoje siły na gruntowanie nowej rzeczywistości i odbudowie z ruin.

Dla tych Wielkanoc z symbolicznym znaczeniem jest jedną więcej garścią otuchy i wiary w niezłomność i wytrwałe poświęcenie. Świat głosi nastanie pokoju. Narodom uciśnionym zapowiada się niezawisłość. Wynalazek, dzięki któremu mogłaby ludzkość przestać istnieć, ma być obrócony dla jej dobra. O krytycznym położeniu wielu dziesiątków milionów narażonych na klęskę głodu radzą dobroczyńcy świata, mobilizując wszelaką pomoc na ocalenie przed śmiercią. Istnieją powody, by uwierzyć w konieczność poświęcenia najzdrowszych sił, by odbudować spustoszone dusze i zburzone domy. Wśród wierzących w odrodzenie znajdujemy się i my samopomocowcy. Nie ma wzorów dla naszej pracy, a rzeczywistość gospodarcza nie bardzo sprzyja rozwojowi, tym więcej przeto popełniamy błędów, im chwiejniejsze są nasze pomysły. Lecz siły żywe muszą z czasem wyłamać zaporę i wydrążyć łożysko. Tak czynią mizerne koła gromadzkie lub spółdzielnie, mizerne swą wielkością, ale umiejętnie rozstrzygające o właściwych metodach działania. Z doświadczeń ich skuwa się ogólny, wypraktykowany system pracy, który w tym roku powinien być ustalony w życiu na wsi.

Nic tak nie wzmacnia jak entuzjazm, radość przebudowywania i odbudowywania odkupionego dobra i porządku, wprowadzonego własnymi rękami. Radosne Święto Zmartwychwstania szczęśliwie potęguje i podźwiga — „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał. Tego dnia Chrystus zmartwychwstał!"

em.

———oOo———

Dość już tych „bibliotek"

Książka na wsi nie od dawna gości. Nie licząc odosobnionych wypadków korzystania przez chłopów z bibliotek życzliwszych dworów czy plebanii — tradycja książki na wsi nie sięga dalej, jak 60 lat wstecz.

Przecież jeszcze w młodości Franciszka Magrysia, tego, który napisał „Żywot chłopa-działacza" — a więc w latach około 1870—80 — w chacie małopolskiego chłopa nie było żadnych druków, poza książeczką do modlenia (i to bardzo rzadko), no i kwitami podatkowymi. Do wyjątków należał chłop, czytający wtedy gazetę. Jeżeli było gdzieś lepiej, to może jedynie na Śląsku.

Dopiero z chwilą upowszechnienia szkolnictwa i oświaty, poczynają książki błądzić pod strzechy.

Zbłądził również na wieś „Pan Tadeusz, a ułatwiła mu drogę Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej i inne, dziś jakby wycofane z obiegu, ale wtedy spełniające swą rolę. Do „Pana Tadeusza" przyłączył się z czasem Kraszewski ze swą „Chatą za wsią" i „Starą baśnią", oraz Sienkiewicz z Trylogią i „Krzyżakami". Często wzbogacali tę rozmaitość pouczającymi powiastkami miejscowi księża i dwory.

Książka wywoływała na wsi coraz większe zainteresowanie. Dzięki czytelnictwu rozbudził się samodzielny ruch chłopski, pojawili się pierwsi działacze chłopscy. Ten pęd do oświaty poczęli szybko wykorzystywać różni spekulanci, którzy rozsprzedawali po jarmarkach i przez wędrownych handlarzy po wsiach senniki egipskie, naiwne powiastki, legendy, romansidła, sensacyjne przygody, podniecające chorobliwie wyobraźnię i wzbudzające tęsknoty niemożliwe do zrealizowania (po części o księciach, księżniczkach, pałacach).

Kto miał sposobność zetknąć się z taką „biblioteką" domową na wsi, tego zdziwiła jej rozmaitość. Czego tam nie ma? „Rinaldo Rinaldini" (bandyta włoski) obok „Żywota św. Genowefy"; Rocznik „Rycerza Niepokalanej" obok „Sekretnych sposobów małżeńskich"; Rocznik „Zagrody Wzorowej" czy „Roli" obok „Żywotów świętych"; Jokay'a „Poruszymy z posad ziemię" obok „Robinsona" czy „Przygód dwóch chłopców w Sjamie", „Sennik egipski" obok serii kalendarzy. Obok „Homiletyki" ks. Hołowińskiego, podręcznik o wywoływaniu duchów.

Taki jest przeważnie stan prywatnych zbiorów książkowych po wsiach. Trzeba dodać, że zbiory te są wykorzystywane i głupstwo sieje się dalej.

— Nie wiele jest lepiej w zbiorach publicznych, w bibliotekach różnych Związków i organizacyj wiejskich. Występuje tu inne zło. Oto dobitny przykład:

W pewnej wsi jest biblioteka parafialna. W czasie wakacji chciałem przypomnieć sobie „Chłopów" Reymonta. Idę do kierownika biblioteki, pełniącego tę funkcję z polecenia księdza proboszcza. — „Chłopi"? — Nie ma. Ksiądz wycofał". — Pytam się księdza, dlaczego wycofał, a ksiądz wyjaśnia: — „Ten Antek Boryna prowadzi tak niemoralne życie z Jagną... Nie mogę przecież tego propagować..." — Zrozumiałem. Przeglądam katalog. Niewiele ponad 300 pozycji. Są powieści historyczne (Kraszewski), jest Sienkiewicza Trylogia i „Krzyżacy", Amicis'a „Serce", trochę historji cudownych obrazów, wiele życiorysów świętych, roczniki „Głosów katolickich", „Ludu Katolickiego", „Przewodnika Katolickiego", czytanki religijne itp. Brak porządnej historii Polski czy historii literatury. Brak Żeromskiego, Reymonta, Prusa, Orkana, Kasprowicza — nic. Brak literatury zagranicznej.

Podobną sytuację zastałem w 100-tomowej bibliotece Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Poradzono mi, żebym zapisał się do K. S. M., to będę mógł pożyczać książki z ich biblioteki „o ile nie należę do koła „Wici". Zrezygnowałem, bo nic nie było do czytania. Ale wieś jest bardzo oświecona! Ma przecież Ochotniczą Straż Pożarną, która się również chwali małą, ale swoją „biblioteką", złożoną „aż" z 40 tomików.

Zrezygnowany już, wracam do domu. Zastanowiło mnie to, że mała wieś (około 200 domów) posiada tyle „bibliotek". Czy nie lepiej by było złączyć je w jedną, większą?...

Z zamyślenia wyrywa głos kolegi ze szkolnej ławy, młodego gospodarza. Opowiadam mu, za czym chodzę.

— A dyć jest tu koło „Wici" i ma też jakieś książki.

— Co? Znowu biblioteka?! — Odszukałem bibliotekarza. Młody chłopak śmiało odpowiada: — „Chłopów"? Mamy. Ocalały. „Jakto „ocalały"? — pytam. — „Mieliśmy tu wielkie koło „Wici". Członkowie poznosili, skąd mogli, książki do naszej bibliote-

ki. Zaczęliśmy urządzać wieczornice, przedstawienia. Ruch się zrobił we wsi. Pouciekali chłopaki księdzu z K. S. M. No i ksiądz się ozeźluł, zacon grozić, wyklinać, że my komunisty, bezbożniki — i wnetki największe bojoce zwiali z koła i książki zabrali z powrotem i oddali księdzu. „Chłopów nie chcieli — tak i ostały".

Wyciągając wnioski z tych przykładów stawiam twierdzenie, że niezdrowe ambicje kół i kółeczek, które pragną posiadać własną bibliotekę muszą ustąpić miejsca planowej organizacji bibliotek na wsi. Tak dalej być nie może. Wskutek tego rozbicia ponosimy ogromne straty. 1) książka nie jest dostępna dla wszystkich, pragnącym z niej skorzystać, 2) słabość finansowa takiego koła uniemożliwia zagospodarowanie biblioteki i wzbogacanie jej zbiorów nowymi dziełami, 3) jednostronny, lub wręcz bzdurny dobór dzieł ogranicza rozwój oświaty, 4) biblioteczkami takimi kierują przeważnie ludzie nie mający pojęcia o swoich obowiązkach i zadaniach, bo nie zostali przeszkoleni.

Wieś ma za dużo przodowników politycznych, wszelakich znachorów i kunefałów i mędrków przeróżnych, odczuwa zaś brak przodowników oświatowych.

Henryk Porębski
Kraków

Zwyczaje na Wielkanoc

Ginące bezpowrotnie zwyczaje i obyczaje naszych ojców we wszystkich okolicach kraju należałoby skrzętnie spisywać i przekazywać pamięci potomnych. — Wszak potęga zwyczajów i podań mocno oddziaływa na czucie i myślenie człowieka. W myśl tej zasady rzucam garść zebranych o dawnych zwyczajach wielkanocnych.

Święta Wielkanocne oczekujemy na wsi z niecierpliwością i uciechą tym więcej, że mają ścisły związek z powitaniem wiosny. Po długim i surowym poście, w niektórych okolicach już w Wielką Środę młodzież szyje ze starych szmat i gałganów postać męską (kukłę), by w drugie święto Wielkiejnocy utopić ją w rzece lub jeziorze. Wedle podania postać ta ma przypominać Judasza, który pocałunkiem zdradził Chrystusa.

Był i taki zwyczaj, że w wielkopiątkowy wieczór wynoszono żur z kuchni, na uświetnieine pogrzebu. W tym dniu chłopcy biegają z kołatkami koło kościoła i „spędzają post", a przy grobie Chrystusa trzymają straż honorową strażacy i harcerki. Starsze niewiasty przestrzegają, aby od W. Czwartku nie prać, bo Pan Jezus w grobie leży.

W Wielki Piątek i Sobotę pieką po wsiach placki i przygotowują „święcone", w którego skład wchodzą jajka gotowane, wędzonka, szklanka masła, kiełbasa, bochenek chleba, chrzan, pieprz, sól itp. W omajonych barwinkami i rutą koszyczkach niosą to kobiety lub starcy z dziećmi przed kościół, albo pod szkołę, gdzie przyjeżdża ksiądz, który to poświęca.

Do pięknych zwyczajów należą pisanki, czyli jajka malowane misternie różnego kształtu rysunkami. Zwyczaj święcenia potraw w Wielką Sobotę jest podobno słowiańskim, gdyż inne kraje tego nie uznają.

W Wielką Sobotę poświęcana bywa woda, ciernie, które bywa palone, a ludność wiejska gałązkami cierni drapie krowy, żeby się nie gziły. Około godziny 11 wieczorem w W. Sobotę albo w Wielką Niedzielę o świcie odbywa się w kościołach rezurekcja. Po nabożeństwie, kto pierwszy dobiegnie do domu, ten będzie miał szczęście i błogosławieństwo Boże. W pierwszym dniu Wielkiejnocy chłopcy rankiem strzelają z moździerzy na wiwat.

Dawniej skorupki z jaj święconych dawano kurom, by dużo jaj niosły, tłuczonymi skorupkami obsypywano kapustę w przekonaniu, że jej liszki nie będą jadły. W niektórych okolicach istniał zwyczaj obwoływania w niedzielę wieczorem, które dziewczyny będą oblane w dyngus. Nie wywołanie uważano dla dziewczyny za ubliżenie i wzgardę. W Wielką Niedzielę rzadko kto gotował, spożywając tylko święcone, a z domu nikt nie wychodził w goście. Spać gospodarzowi nie wolno, bo pszenica się ześmieci.

W drugie święto Wielkiejnocy zwane dyngusem lub śmigustem, we wsi wielka uciecha. Śmigust, dyngus czy lejek jest starym zwyczajem, sięgającym czasów pogańskich sprzed Nar. Chrystusa, kiedy św. Jan Chrzciciel chrzcił w Jordanie, oblewając wodą tych, co oczekiwali przyjścia Mesjasza. Inna wieść głosi, że zwyczaj oblewania obchodzony jest na pamiątkę wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski. To też w dyngus ledwo słońce wzejdzie, kto tylko wstał, biegł z flaszką lub dzbankiem wody, budzić innych wodą. Po południu starsi gospodarze zwiedzają pola, kropiąc je święconą wodą, żeby Pan Bóg dał plon obfity, a młodzież w tym czasie na dobre rozpoczyna brewerie dyngusowe. Zdarzy się i swawola, pochwyconą dziewczynę prowadzono pod studnię lub nad rzekę i tam wśród śmiechu polewano do suchej nitki.

W dawnych czasach chłopcy chodzili po śmiguście przebrani za żydów, niedźwiedzia, cyganów itp. Po wejściu do chaty mówili: „Przyszliśmy tu po śmiguście, przecie nas ta nie opuśćcie, parę jajek to darujcie i kiełbaski nie żałujcie. Powiedziała nam świnia, żeście zabili jej syna, na oborze flaki, a w sieni znaki", po czym inny znów wygłaszał zmyślone kazanie o ruskim baranie. Po takiej oracji śmigustnik otrzymał kilka jajek i kawałek wędzonki lub pieniądze.

Stefan Książek

JAN MARCINEK

BIJĄ DZWONY

Na Wielkanoc biją dzwony
i moje w nich serce
tętni pieśnią wyzwoloną
w rozmodlonej śpiewce.

Ojczyzna nam zmartwychwstała
i darami dzieli,
jak matka święconym jajkiem
przy Wielkiej Niedzieli.

Lecz nie wszyscy z święconego
przydziału są radzi.
Skąd ta niechęć, przecież matka
co najlepsze kładzie?

Nic dziwnego, żeś czasem
tak smutny Narodzie,
kiedy jedni wśród dostatku,

drudzy żyją w głodzie.
Tak i dzieci samolubne
ze sobą się kłócąc,
jedno bierze z przed drugiego,
serce matki smucą.

Na Zmartwychwstanie

Uroczysty obchód pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego, rok rocznie jak w latach potwornej wojny hitlerowskiej, tak i teraz w wolnej, demokratycznej Polsce krzepi nas na duchu i wlewa nadzieję naszego narodowego zmartwychwstania.

Gdy popłynie z milionów piersi staropolska pieśń nabożna:

„Wesoły nam dziś dzień nastał" zapomnijmy o obecnych trudach, troskach i kłopotach, a myślą biegnijmy tam, gdzie smutku nie ma.

Wierzę, że za Chrystusem i my zmartwychwstać musimy — niech to będzie silnym przekonaniem naszym. Czy straszliwe skutki wojny, która jakże nas srodze dotknęła, wyrwią z serc naszych silną wiarę i głęboką nadzieję naprawdę już w pokój całego świata. Czy brak pożywienia jaki daje się już odczuć dla ciała, osłabi radość chłopskiej duszy?

Dzieje narodu polskiego są podobne do żywota Chrystusa Pana. Jak Chrystus za niezliczone dobrodziejstwa był do krzyża przybity — tak i Polska walcząca często dla dobra innych — była wtrącana w niewolę. A w ostatniej wojnie najobficiej krwią broczyła na frontach świata, po wsiach i lasach, po obozach koncentracyjnych. Każda garść ziemi polskiej przesiąknięta jest krwią męczeńską i wystarczy za najdroższą relikwię...

A skoro naród polski w krwawej męce naśladował Chrystusa, winien i mocno wierzyć, że przyjdzie chwila otrząśnięcia się z martwoty, sobkowstwa, samolubstwa, a nastanie pojednanie braterskiej miłości.

Alleluja! niech śpiewa Polska cała, a potężne echo pieśni idąc przez wsie i miasta uleczy złamanych na duchu, wleje nadzieję w zwątpiałych, pokrzepi małodusznych, powoła do pracy leniwych.

Kto wyparł się pracy dla dobra Ojczyzny, kto o Polsce dziś demokratycznej i obowiązkach względem niej słuchać nie chce, kto żyje strachem i rozsiewaniem fałszywych pogłosek o nowej wojnie, kto brzuchem jest tylko zajęty, kto szabrownictwem dalej przynosi szkodę Państwu niech baczy, by głód, na który się zanosi i choroba nie zepchnęły go wcześniej niż myśli do grobu.

„Zmartwychwstajemy spod gromu, a nie zmartwychwstajemy spod sromu" — powiedział Krasiński. Polska z Chrystusem zmartwychwstaje wolna i niepodległa. Takie uwagi nasuwa nam uroczystość Wielkanocna i w tym znaczeniu mimo biedy i niedostatku winniśmy być weseli i dobrego ducha. Zapatrzeni w zmartwychwstałego Chrystusa, w powstałą z sześcioletniej niewoli i mąk hitlerowskich Polskę, rzućmy z całego serca Alleluja!

Stach Pięta z Tarnawy
pow. Olkusz

Oświata rolnicza na wsi

(V głos w dyskusji))

Zdziwiłby się zapewne niejeden gospodarz, gdyby mu powiedzieć, że jest właścicielem i kierownikiem wielu różnorodnych fabryk, a jednak tak jest. Fabryką nazywamy taki zakład, który z jednego produktu wytwarza inny, często o zupełnie innych właściwościach.

Opłacalność danej fabryki zależna jest od kierownika. Kierownikiem takiej fabryki jest człowiek z wykształceniem uniwersyteckim i wieloletnią praktyką. No, a taka fabryka jak krowa czy ma wykształconego kierownika? Czyż możemy nazwać gospodarza dyrektorem czy kierownikiem krowy np., który tyle wie, że krowa jest stworzeniem o czterech nogach, ogonem i rogami, uważając, że główny produkt to obornik, a

JÓZEF HENRYK GURGUL

W drodze do wolności

Właściwie Chmura nie był złym człowiekiem. Czasami tylko opanowywała go jakaś ponurość. Stawał się wtenczas mrukliwym i szukał samotności.

Choćby dziś: od rana chodził jakiś nieswój. Na zachętę żony, żeby chociaż dziś, w Wielki Piątek, poszedł w dzień powszedni do kościoła, bo ona musi przy kuchni zostać, odburknął: — „Daj mi spokój! Pilnuj se kuchni, nie kościoła i mnie!" — i wyszedł krzątać się koło gospodarstwa. „Po drodze" zbił syna, Franka, który zamiast zadać bydłu słomy, pogonił do chłopaków. — Pewnie umawaia się na „wodny poniedziałek" — myślał Chmura. — „Ja ci dam latanie, ty huncfocie! — beształ go. — Tu pilnuj tego, z cego żyjes".

Hance, po wyjściu męża, łzy w oczach stanęły: — „Jezus, Jezus! Co się z nim stało?... — cisnęły się jej skargi nie wiadomo przeciw komu. Pierwszy raz widziała go Hanka takim po jego powrocie z wojny wrześniowej. Niechętnie opowiadał o tej wojnie. Zapytany, machał zwykle ręką i odpowiadał, że „to nie była żadna wojna". I milczał, jakby go wstyd było za jej przebieg. Czasem — mądrzejszym — odpowiadał: „prawdziwa wojna dopiero będzie, zobaczycie". I wtedy ożywiał się nieco.

Nieraz, bywało, oderwał się na chwilę od pracy w polu, i zamyślonym wzrokiem wpatrywał się w bielejące na widnokręgu brzegi Wisły. Raz, w słoneczny jesienny dzień, kiedy powietrze było tak czyste, że zdawało się, iż z ostatnich wzgórz podkarpackich zobaczysz całą równinną północ Polski, hen, aż po Bałtyk — powiedział do sąsiada, który mu pomagał przy siewie: — „Popatrzcie sie! Niedawno to wszystko było polskie, a teraz — psiakrew — nie nase, obce. Jak to możliwe? Przecie ani ta ziemia się nas nie wyrzekła, ani my jej... Dobrze, że tych kacapów choć tu, w polu, nie widać. Jakoś lżej człowiekowi. — Wio, siwe!...

Raz, niosąc obiad w pole, zastała go Hanka, siedzącego na miedzy i wpatrzonego w dal. Pług, porzucony, wlokły za sobą konie, poskubując trawę. — „Zmęczyłeś się, Jasiu" — zagadnęła, głaszcząc go pieszczotliwie po twarzy. — Zjedz obiad i odpocznij!"

— „Iii, odejdź-że — odbur-

mleko jako cenny dodatek do nawozu.

Czy mamy dużo dzisiaj takich gospodarzy, którzy zastanawiają się, ile potrzeba dać krowie paszy na żywą wagę i za każdy litr mleka, jaką wartość mają rozmaite pasze i z której paszy otrzymujemy produkt najtaniej, albo jakie i kiedy stosować nawozy sztuczne itd.

Przyznać musimy, że jeszcze jesteśmy bardzo kiepskimi fabrykantami na swoich zagrodach, a będziemy nimi tak długo, póki nie zaczniemy zdobywać wiedzy wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego. Wiedzą, a za nią doświadczenia skracają nam drogę do lepszej przyszłości.

Równocześnie z przeprowadzoną przebudową ustroju rolnego przystąpiono do zakładania powiatowych i gminnych szkół rolniczych. Nie ma dzisiaj prawie gminy, żeby nie było mieszanej, żeńskiej, lub męskiej szkoły rolniczej. Jeżeli przypatrzymy się bliżej, spostrzegamy z rozczarowaniem i bólem, że zamiast przepełnione szkoły stoją pustką, a personel nie wie co z sobą począć. Dlaczego tak jest i co jest głównym powodem? — Przede wszystkim brak zrozumienia. My ludzie, będąc skłonniejsi do złego niż do dobrego, łatwo ulegamy podszeptom opieszałych i zatwardziałych jednostek znajdujących się między nami. Z drugiej strony napotykamy na pewne trudności: braki w gospodarstwie oraz za mało rąk roboczych powodują niechęć wysyłania syna czy córki do szkoły na cały dzień.

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

Duży powód niechęci do gminnych szkół rolniczych jest nieodpowiedni dobór nauczycieli. Pomijając już za małe przygotowanie do nauczycielskiego zawodu, są dość częste wypadki, że obecne nauczycielstwo nie miało nigdy nic wspólnego ze wsią, wsi nie znało i jeszcze nie zdążyło poznać, a dzisiaj ucząc z konieczności, zamiast młodzież wiejską zjednywać z każdym dniem, spotykamy się z całkiem odwrotnym objawem. Często gruboskórne obchodzenie się z prostą, ale czułą jak struna młodzieżą, powoduje nienawiść do nauczyciela, niechęć do nauki, a następnie omijanie szkoły i ucieczkę w „krzaki"...

Ponadto dochodzenie młodzieży do szkoły nieraz po kilkanaście km jest niezachęcające, a brak dzisiaj rąk do pracy powoduje stratę w gospodarstwie w ciągu całego roku. Wreczcie nauczycielstwo, nie miłujące swego zawodu, często czujące niechęć do wsi, wstręt do chłopa, poza szkołą nie prowadzi żadnej pracy oświatowej na wsi, a jeżeli prowadzić ją musi, to ta praca jest tylko zniechęceniem ogółu. W swojej kilkunastoletniej pracy na wsi ani razu nie spotkałem się z zawodem podczas swej pracy instruktorskiej. Nie widzę przeszkód na wsi, jeżeli do chłopa idzie się z sercem i dobrą radą.

Dlatego uważam, że z dzisiejszej gminnej szkoły rolniczej wartałoby usunąć niektóre niedomagania, a wprowadzić dogodniejsze warunki.

Naukę o rolnictwie powinno się wprowadzić od najmłodszych lat w szkołach powszechnych nie tylko na wsi, ale także i w miastach. Nie tylko rolnik powinien znać swój zawód, lecz każdy obywatel, czy to robotnik, czy inteligent na wyższym lub niższym stanowisku, powinien mieć przynajmniej podstawowe pojęcie o roli i gospodarstwie.

Nie zapomnę nigdy przykrego uczucia, gdy w Polsce przedwojennej dało się często po miastach między inteligencją słyszeć: „Nie ma to, jak chłopu! Śpi, a w polu samo rośnie"... Gdy się wdano z takim mieszczaninem w dłuższą dyskusję, okazywało się, że czuł do chłopa wielką nienawiść, bo sprzedaje za drogo produkty, wypracowane w pocie czoła. Żadne-

---

knął, usuwając szorstko jej rękę. — „Mówiłem ci, nie przynoś mi obiadu. Idź do domu! Nie będę jadł!"

— „Nie było cię widać z pola — prosiła — tom przyniesła. Zjedz, Jasiu!" Nie pomogły żadne prośby ani zapytania. Wróciła. Ścigały ją pamiętne do dziś jeszcze jego słowa: „I tak to wszystko diabli wezmą! Nie warto usilać sie. Dla kogo? Dla n i c h?...

Buntowała się Hanka w sobie: — Jakto? A dzieci, a ja, nic nie znaczę? — Wrócił w ten dzień z pola późno wieczór, i, nie tknąwszy jedzenia, poszedł do karczmy.

Coraz częściej począł tam zaglądać... Hanka wiedziała już, że lepiej go w takich chwilach zostawić samego. Instynktownie czuła, że coś go dręczy, z czym nie chce się jej zwierzyć. — „Chłop, to chłop — myślała — woli w sobie zdusić, a nic nie powie".

*

Po rezurekcji, w Wielką Sobotę, przystąpił do Chmury Oleś i długo z nim o czymś rozprawiał, spacerując boczną drogą. Oleś był kolegą szkolnym Chmury, ruchliwym przed wojną działaczem społecznym. Obecnie pracował jako robotnik leśny. Mawiał, że mu lekarze zalecili dużo leśnego, sosnowego powietrza.

— Więc pamiętaj, jutro o 6-ej rano, w Kamionce — rozstali się.

*

Droga do Kamionki, wijąca się doliną w towarzystwie rzeczki, okryta była jeszcze zwiewną mgłą i znikającymi cieniami nocy. Ogniste łuny oznajmiały bliski już wschód słońca. Coraz wyraźniej zarysowywały się na tle tej krwawej łuny, sylwetki wzgórz z poszarpaną zabudowaniami linią grzbietu. Robiło to wrażenie najeżonych niezdobytymi przeszkodami fortyfikacyj, objętych pożarem ognia wokoło... Na zdobycie ich pomknęły strzeliste promienie porannego słońca: uderzyły złocistymi grotami w zabudowania, odbiły się ogniem w szybach okien, zapaliły całą wieś!... Dymy wybuchały z mieszkań! Prześwietlone łuną krwawych chmur, uniosły się słupy dymne nad całą osadą... Jakby pożar ogarnął całą okolicę!

Pokonane cienie nocy, czołgając się nisko pod osłoną nieruchałych mgieł, znikły w przepaściach i zaroślach, by zrobić miejsce zwycięskiemu słońcu. Wyzwolony z cieniów nocy dzień, w całym swym przepychu składał hołd — dziś Zmartwychwstałemu!

mu przez myśl nawet nie przeszło, że ten sam chłop czy gospodyni, wynosząca do miasta masło, sery, jajka, jaki długi rok ani ona, ani jej dziecko jajka czy masła nawet nie skosztowały, bo trzeba było kupić soli, nafty, mydła, ubrać dzieci i wysłać je do szkoły.

Brak zrozumienia w mieście dla chłopa powodował tak wielką przepaść między mieszczaninem a włościaninem i wszędzie tym chłopem gardzono, wszędzie tego chłopa lekceważono. Czy w urzędzie, czy przy kasie biletowej, czy na poczcie nie zwracano na niego uwagi, albo celowo go omijano, a w końcu zasunięto przed nosem okienko.

Nauczanie rolnictwa w szkołach powszechnych od najmłodszych lat byłoby bodźcem dla interesowania się wsią, dla ludzi, którzy będą pracowali poza wsią, zbliżyłoby mieszczaństwo do chłopa i na odwrót.

Gminne szkoły rolnicze, już jako zawodowe dla przyszłych gospodarzy, winny mieć swój internat, a nauka powinna trwać przez okres zimowy. Na okres letni uczniowie powinni otrzymywać zadania praktyczne ze wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego: poletka doświadczalne, zakładanie szkółek, pielęgnacja sadów, normowanie pasz dla bydła i trzody chlewnej, hodowla królików, owiec itp. Uczennice w okresie letnim winny otrzymać też zadania praktyczne, jak: higiena w gospodarstwie domowym, zakładanie ogródków warzywnych, prowadzenie czystej, zdrowej, a taniej kuchni, hodowla drobiu itd. Nauczycielstwo w okresie letnim winno lustrować gospodarstwa swoich uczniów i uczennic, a przy tym zjednywać sobie ogół.

Przy metodzie tego nauczania winny być zastosowane rok rocznie wystawy (pokazy) gminne, nagradzane prace najlepszych uczni i uczennic. Nagradzany dorobek i postęp uczniów gminnej szkoły rolniczej byłby bodźcem do wyścigu w pracy.

Stanisław Szarek
Instruktor rolny

Drogi rozwoju gospodarczego wsi

Ciąg dalszy referatu Cieślaka Stanisława, wygłoszonego na 2-gim Zjeździe Krajowym Z. S. Ch. w Warszawie.

Rząd demokratyczny stoi na tym stanowisku i oczekuje od Związku Samopomocy Chłopskiej, od obecnego Zjazdu Krajowego wskazania najpilniejszych potrzeb rolnictwa i zastanowienia się, jakich środków należy użyć, aby odbudować zdolność produkcyjną rolnictwa w Polsce.

Ustalenie najpilniejszych potrzeb rolnictwa to jeszcze mało. My odpowiadamy przed całym krajem za odcinek rolnictwa i dlatego zastanowić się musimy i nad tym, jaką część pracy nad odbudową rolnictwa musimy wykonać my sami, chłopi zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Plan odbudowy rolnictwa da się ująć w pięć najważniejszych punktów: akcja siewna, odbudowa wsi, zaludnienie i zagospodarowanie ziem zachodnich, dostarczenie rolnictwu środków i narzędzi produkcji, pomoc finansowa.

Każdy z nich omówię z osobna,

Jesienią roku zeszłego obsiano oziminami z ogólnej liczby 15 milionów na zaledwie 4,5 miliona hektarów, z tego na Ziemiach Odzyskanych zaledwie 750 tys. ha. Stoi przed nami obowiązek obsiania 11 milionów na wiosnę tego roku. Sprawa obsiania tych 11 milionów ha, to nie jest sprawa prywatna tego czy innego rolnika, to jest nasza ogólna, wspólna, sprawa obchodząca wszystkich bez wyjątku obywateli.

Muszą być zmobilizowane wszystkie siły, do pracy i pomocy musi stanąć całe społeczeństwo, bo każdy kawałek ziemi nieobsiany, to cząstka grożącego nam wszystkim głodu. Trzeba użyć takich środków, jakich się używa w wojnie z głodem, bo to jest wojna.

Ozwała się kapela ptaszęca. Rozśpiewane ptactwo strąca z drzew srebrne krople rosy na twarze zbierających się pod ich osłoną mężczyzn. Wypędzonym przez okupanta, las — usłużył ułamkiem wolności i swobody.

Są już wszyscy. Cała drużyna. Podchodzi Oleś — dowódca. Podrywają się, zastępca robi zbiórkę. Przemawia Oleś:

„Z dniem dzisiejszym drużyna nasza powiększa się o jednego podoficera więcej. W plutonowym Chmurze — pseudo „Piorun" zyskujemy nie tylko dobrego żołnierza, ale i wiernego przyjaciela i kolegę. Obserwowaliśmy cię długo. Znamy cię, jakeś szukał ocalenia niepodległości i honoru Ojczyzny we wrześniu; wiemy również jak szukałeś i wypatrywałeś tej Polski i teraz. Odtąd będziesz miał możność przyczynić się do wywalczenia jej praw do życia".

— Plutonowy „Piorun" — do przysięgi wystąp!

— „Ja, Chmura Jan, przysięgam służyć wiernie Bogu i Polsce, o wolność jej walczyć do ostatniego tchnienia, tajemnic organizacyjnych pilnie strzec, rozkazy moich przełożonych bezwzględnie wykonywać. Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy Świętej jedyny i Królowa Korony Polskiej!"

Uścisk dłoni i serdeczny pocałunek przypieczętował przysięgę.

— Wstąp!

Uszczęśliwiony i wzruszony Chmura, łzy radości ma w oczach. Tymczasem Oleś ciągnie dalej:

— „Sprawa nasza jest słuszna i ostateczny cel wielki: jest nim Niepodległa, Demokratyczna Polska, w której wszyscy będą mieć równe możliwości życiowe. Niech nikt z was nie załamuje rąk z rozpaczy z powodu chwilowych niepowodzeń. Róbmy wszystko tak, by ułatwić narodowi przetrwanie i by przygotować go do nowego życia.

Terrorem trzymana niemiecka machina wojenna rozleci się przy wzrastających niepowodzeniach. Przyjdzie dzień, w którym gnębione narody Europy, razem z nami, uchwycą za broń i zrzucą, przy pomocy Sprzymierzonych, przemoc okupanta. Nie jesteśmy odosobnieni! Zwycięstwo nasze jest pewne! Ono było pewne zaraz przy wybuchu wojny, gdyż narody 20-go wieku nigdy nie pozwolą, by zwyciężyło bezprawie z epoki, kiedy barbarzyńskie ludy rozbijały sobie łby maczugami.

— Toteż z wiarą i radością śpiewajmy dziś, kiedy wrócimy do

Rząd oddaje do dyspozycji chłopów 150 tys. ton ziarna siewnego: 50 tys. z akcji świadczeń rzeczowych, 50 tys. ton ze Związku Radzieckiego i 50 tys. ton ma przyjść z UNRRA.

Na tereny zniszczone w Polsce Centralnej przeznacza się 15 tys. ton zbóż i 200 tys. ton ziemniaków sadzeniaków, z której to ilości około 5 tys. ton ziarna i 100 tys. ton ziemniaków dostarczone będą bezpłatnie dla zniszczonych gospodarstw w pasie od Narwi do Wisłoki.

Rząd oddaje do dyspozycji chłopów 6 tys. traktorów, na 25 tys. ha w terenach zniszczonych orka wykonana będzie bezpłatnie.

Rząd oddaje do dyspozycji akcji siewnej 400 milionów złotych na skup ziarna siewnego na wolnym rynku na akcję siewną, 730 milionów na skredytowanie orki wiosennej, wykonanej przez traktory i 50 milionów złotych, przy czym w razie potrzeby suma ta może być podwyższona, na indywidualne pożyczki dla rolników, spłacane po żniwach z oprocentowaniem sześć procent od sta.

Rząd oddaje do dyspozycji akcji siewnej 1.200 samochodów ciężarowych i 28 tysięcy wagonów kolejowych, z odpowiednim zapasem paliwa.

Jak widać z tego suchego wyliczenia liczb, nie stajemy do tej akcji nieprzygotowani, ale pamiętać musimy, że pomoc Rządu koncentrować się musi na terenach, które tej pomocy najbardziej potrzebują, to znaczy na Ziemiach Zachodnich i powiatach zniszczonych.

W Polsce Centralnej akcja siewna zależy w głównej mierze od wysiłku chłopa. I tu będzie wielka próba dla Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni Sam. Chłopskiej.

Na pomoc Związku i spółdzielczości Sam. Chłop. czeka 370 tys. gospodarstw, powstałych z reformy rolnej, gospodarstw o powierzchni przeszło 1 milion ha. Na pomoc Związku i spółdzielczości Sam. Chł. czeka cały szereg gospodarstw biedniejszych, którym brak ziarna, sprzężaju i inwentarza. Związek Samop. Chłop. i spółdzielczość Sam. Chł. stać już dzisiaj na zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej w ziarnie, sprzężaju, pomocy takiej, która zaważy na całej akcji siewnej. Miarą zaufania Rządu do Związku Samopomocy Chłopskiej jest fakt, że generalnym pełnomocnikiem do akcji siewnej jest kierownik Wydziału Gospodarczego przy Zarządzie Głównym — mjr. Lenkiewicz.

Przechodzę do sprawy odbudowy wsi.

Odbudowa zdolności wytwórczej rolnictwa — nie jest sprawą jednego roku. Na odcinku zasiewów krócej, na odcinku hodowli dłużej leczyć musimy rany, zadane przez wojnę. Odbudowa rolnictwa musi być solidna, od fundamentów i dlatego na plan pierwszy wysuwa Związek Samopomocy Chłopskiej sprawę budownictwa wiejskiego.

Między mieszkaniem w mieście, a chłopską chałupą na wsi jest ta zasadnicza różnica, że zabudowania wiejskie nie są dla chłopa tylko mieszkaniem, gdzie się chroni po pracy, a takim samym miejscem pracy, jak dla robotnika — budynek fabryczny.

Tak, jak nie wyobrażamy sobie odbudowy przemysłu bez odbudowy fabryk, tak nie wyobrażamy sobie odbudowy rolnictwa bez odbudowy budynków inwentarskich, gospodarczych i mieszkalnych na wsi. Bez budynków nie ma hodowli, bez budynków nie uchroni się plonów od zniszczenia, bez budynków całodzienna praca rolnika nie da tych rezultatów, które może dać, jeżeli rolnik dysponuje odpowiednimi zabudowaniami.

Dlatego Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zabiegał o postawienie sprawy odbudowy wsi na właściwej płaszczyźnie już od wielu miesięcy.

25 stycznia 1946 r. zapadła decyzja Rządu. W roku bieżącym

---

kościoła, w to święto Zmartwychwstanie — „Wesoły nam dziś dzień nastał!" — bo i nasze Zmartwychwstanie już bliskie!"...

Chmura, z uczuciem ulgi opowiadał kolegom po zbiórce przeszłe swoje zmartwienia: „Wierzcie mi, że nijak nie mógem se rady dać... Gdziem spojrzał, to wszędym widział, jak za mgłą, mściwą gębę Niemca, który kolbą karabinu roztrzaskał głowę mojemu koledze, złapanemu przy ucieczce z obozu jeńców. — Teraz to jakby mi kto kamień z piersi zdjął! Pójdę wszędzie — ino kiedy to będzie?..."

Kościół śpiewał aż mury drgały:

„Wesoły nam dziś dzień nastał
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja!"...

Święto Zmartwychwstania!

Z święta tego spływała na udręczony lud wiara wyzwalająca się w potężnej pieśni o Tym, który

„piekielne moce zwojował,
nieprzyjaciele podeptał,
nad nędznymi się zlitował"...

Spływała wiara w ostateczne zwycięstwo Prawdy i Dobra.

— „Ależ to dziś ładny dzień — mówił do Hanki Chmura po powrocie z kościoła — będzie w polu rosło na wyścigi. — Hanku, jak wrócisz ze sumy, może pódziemy po południu ujrzeć, co się z nasem sianem dzieje?"

— „Dobrze" — odpowiada Hanka, z niedowierzaniem patrząc na niego. Pierwszy raz od dłuższego czasu przemówił do niej po dawnemu: „Haniu"...

— „Tylko poprosę sołtysowy, żeby na dom miała poziór".

— „Ciekawym, czy na sumie będą tak śpiewać, jak na mszy? — ciągnął dalej Chmura. — Na mszy to aż za gardło chytało jak śpiewali to „Wesoły nam dziś dzień nastał"... — Przecie, wiadomo: wojna, ciężkie czasy, nima sie z cego weselić, a ludzie śpiewali z taką pewnoścą o tym wesołym dniu, jakby juz rzecywiście nastoł. Za chwilę dodał:

— Moze i bliski juz jest..."

— Daj Boze — westchnęła Hanka — bo juz ni mozno wytrzymać. W duchu zaś dodała, ciesząc się z widocznej przemiany męża:

— O, Jezu, dziękuję Ci, ześ mnie wysłuchoł!"

odbudowanych zostanie 50 tys. gospodarstw zniszczonych, z tej liczby 30 tys. gospodarstw korzystać będzie z długoterminowego kredytu w drzewie, materiałach budowlanych i gotówce, 15 tys. gospodarstw korzystać będzie z kredytu drzewnego, 5 tys. gospodarstw otrzyma przydział drzewa za gotówkę.

Rząd oddaje do dyspozycji wsi milion pięćset tysięcy metrów sześc. drzewa budulcowego, 80 tys. ton cementu, 54 tys. ton wapna, 250 tysięcy metrów kwadr. szkła, 130 tys. rolek papy dachowej izolacyjnej, okuć drzwiowych i okiennych 120 tys. kompletów. Rząd przeznacza na odbudowę wsi 200 milionów złotych i to w formie nie tylko kredytów długoterminowych, ale i dotacyj bezzwrotnych na rozbudowę spółdzielczego przemysłu budowlanego i szkolenie fachowców.

Na Związek Samopomocy Chł. i spółdzielczość Samopomocy Chł. spada obowiązek rozdziału drzewa, materiałów budowlanych i kredytów oraz dokonania wyrębu drzewa i zwózki na miejsce budowy — bo nikt nie otrzyma drzewa, ani materiałów budowlanych bez zaopiniowania przez terenowe placówki Związku Samopomocy Chłopskiej. Praca to niemała, wymagająca dużej sprawności organizacyjnej. Ale Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej stać już dzisiaj na wykonanie tej pracy. Miarą zaufania Rządu do Związku Samopomocy Chł. jest powierzenie funkcji naczelnego komisarza Odbudowy Wsi naszemu doradcy naukowemu prof. Piaścikowi, a funkcji zastępcy komisarza kierownikowi Odbudowy Wsi przy Zarządzie Głównym — inż. Szczekowskiemu.

ZALUDNIENIE I ZAGOSPODAROWANIE ZIEM ZACHODNICH

Następnym ogniwem w odbudowie rolnictwa jest zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

We władanie nasze wróciły stare ziemie piastowskie, ziemie o wysokiej kulturze rolnej, ziemie uprzemysłowione i bogate w surowce.

We władanie nasze przeszło 6 milionów ha gruntów ornych, prawie milion ha łąk, 400 tys. ha pastwisk i 88 tys. ha najpiękniejszych ogrodów.

Zagospodarowanie tych bogatych z natury ziem, usunie raz na zawsze widmo niedojadania i widmo głodu w Polsce.

Dokonaliśmy już na tych ziemiach wielkich rzeczy. W warunkach potwornych zniszczeń wojennych potrafiliśmy na te ziemie przesiedlić milion 400 tys. ludzi z Polski Centralnej, nie licząc repatriantów ze Wschodu. Pierwsze miejsce w tej akcji osadniczej, akcji pionierskiej na województwo warszawskie, które dało 280 tys. osadników, za nim idzie woj. krakowskie, kieleckie i inne. My sami nieraz nie potrafimy ocenić wielkości naszych wysiłków. Rzesza Niemiecka w ciągu 11-tu miesięcy, rozporządzając olbrzymimi środkami materialnymi, przesiedliła na te tereny spoza Rzeszy zaledwie 400 tys. Niemców. Myśmy potrafili w warunkach o wiele trudniejszych w czasie dwukrotnie krótszym przesiedlić prawie 4 razy tyle ludności. Trzeba bezstronnie stwierdzić, że wysiłku tej miary napróżno szukalibyśmy w historii.

A przecież nie małą cząstkę tej pracy wykonał Związek Samopomocy Chłopskiej, on rejestrował i kierował osadników na zachód, kiedy nie było jeszcze PUR-u ani Ministerstwa Ziem Odzyskanych. On organizował drużyny przesiedleńcze, zaopatrywał je w żywność, ziarno i inwentarz, na wielu terenach najpierw zjawiał się Związek Samopomocy Chłopskiej, za nim dopiero przychodziła administracja polska.

Akcję zasiedlenia gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych można uznać prawie za zakończoną. Pozostaje jednak do zasiedlenia 8200 majątków powyżej 100 ha o obszarze przeszło 4 miliony ha. Trzeba je rozparcelować, zagospodarować, zabudować, a któż tego dokona, jeśli nie Związek Samopomocy Chłopskiej, w oparciu o spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej na starych i nowych ziemiach.

Dlatego występujemy na Kongresie z gotowym wnioskiem, proponujemy przekazanie gminnym ogniwom Związku Samopomocy Chłopskiej po jednym co najmniej folwarku na Zachodzie, a zarządy gminne naszego Związku dokonają tam parcelacji, zorganizują drużyny osadnicze i wspierać będą łącznie ze spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej stałą systematyczną opieką nadzielonych gospodarzy.

(Dokończenie nastąpi)

Z wędrówek po Tarnowie

Uczennice jednej ze szkół gospodarstwa wiejskiego opisały swoje wrażenia z oglądanego filmu „Serce Matki" oraz dziecińca i żłóbka.

Redakcja.

Ze szkoły urządzałyśmy różne wycieczki, które dawały nam obraz życia i pracy. Pierwsza wycieczka była do kina na film p. t. „Serce Matki". O treści piszemy na innym miejscu.

Innym razem byłyśmy na przedstawieniu, które odegrał zespół amatorski, gimnazjum tuchowskiego w Domu Kultury p. t. „Śluby Panieńskie" Fredry. Trzecia z kolei wędrówka wypadła do przedszkola i do żłóbka.

Życie dzieci w tych zakładach szczególnie na mnie wywarło wrażenie. W przedszkolu są dzieci od 3—7 lat, pod kierunkiem nauczycielki. Dzieci te bardzo szczęśliwe, mimo, że z rodzin najuboższych. Ubogo ale czyściutko ubrane. Mają odpowiednio urządzone pomieszczenie. Przyszłyśmy akurat w porze obiadowej, kiedy cała gromadka zajadała przy stole. Kierowniczka chętnie zmieniła porządek dnia i dzieci nie odpoczywały po obiedzie, ale popisywały się w sali zabaw. Mają różne zabawki i obrazki, dzięki którym bawią się i uczą. Nastrój tu niezwykle pogodny a po skończeniu zabaw, cieszą się podwójnie powrotem do matusi.

W tym samym dniu zwiedzałyśmy żłóbek. Ale tam panuje zupełnie inny nastrój. Są tam dzieci, które straciły rodziców, dzieci pracujących, a nie mających czasu i takie, które matki jako niemowlęta zostawiają czyli podrzucają pod bramą. Dziećmi w żłóbku opiekują się zakonnice i warunki zdrowotne są dobre, ale mimo wszystko atmosfera jest mniej wesoła. W większości maleństwa są chore, o twarzyczkach smutnych. Widok nasz budził w nich lęk i często powodował płacz. Mimo zapewnionej opieki, poświęcenia się ze strony osób drugich, obcych, dzieci te nigdy nie będą tak szczęśliwe jak pod okiem rodziców.

Wycieczki nasze nie ustały, innym razem zwiedzałyśmy zakłady pracy jak, piekarnię spółdzielczą i „Gastronomię". Co tam było każdy łatwo odgadnie: w piekarni piece i inne urządzenia, a w gastronomii kuchnia i restauracja.

Pękala Jadwiga
Szkoła Rolnicza w Rzędzinie

—oOo—

Bardzo głęboko przeżywałam film p. t. „Serce Matki". Stało mi przed oczyma moje życie w dzieciństwie i później, gdy uczęszczałam do szkoły. Zastanowiłam się tu nad poświęceniem mojej własnej matki, która przy wielu obowiązkach, nas kilkoro dzieci musiała zaspokoić. Matka uczy nas wymawiać pierwsze słowa i modlitwy. Prowadzi nas swoim przykładem i przez całe życie swoje daje nam własne serce. W tym filmie biło serce matki. Szczególnie mi się podobał ostatni obraz, gdzie matka ofiarowuje własną krew aby tym utrzymać dziecko przy życiu.

Kielian Anastazja
Szkoła Rolnicza w Rzędzinie

Matka jest opiekunką i najlepszą wychowawczynią swojego dziecka. Dziecko bez matki jest nieszczęśliwe, gdyż serca matczynego nikt obcy mu nie zastąpi. Matka jest zdolna, jak widziałam na filmie, porzucić szczęście osobiste dla dobra swojego dziecka. A było to tak. Dowiedziawszy się, że dziecko jej jest w internacie, porzuca pracę nauczycielki, by pracować tam jako posługaczka.

Dlatego ten obraz mi się podoba, że Maria będąc matką Krysi porzuca zamążpójście i pracę umysłową dla pracy fizycznej, ale przy dziecku.

Zofia Białas
Szkoła Rolnicza w Rzędzinie

„Ja nie mogę zachorować na ospę..."

W celu zażegnania choroby, ludzie w ciągu dziejów próbowali najrozmaitszych sposobów, dziś wobec rozwoju medycyny zgoła śmiesznych. Cóż powiem o zaklęciach, gusłach, odczynianiu itp.? Znachor, kiedyś nawet kapłan, odziany w strojne szaty, odpowiednie do rodzaju choroby, odprawiał wiele tajemniczych ceremonii, co miało w rezultacie chorobę unicestwić. W wypadkach niektórych chorób uznawało się, że pacjent jest opętany przez złego ducha. Wypędzano więc złego ducha. Na wiele sposobów, jakie prości ludzie stosowali w leczeniu, musiał być niejeden skuteczny i był z pewnością, ale nie było porządku naukowego, jaki widzimy w medycynie. Człowiek bowiem czuł chorobę, widział ją i pił przeciwko niej odwary, wywary, połykał piguły, prażył się w piachu i okładał gorącymi otrębami itd. itd. Dlaczego? Bo podobno ktoś przez to wyzdrowiał. Porządek w leczeniu nastaje przy niektórych chorobach dzięki zauważeniu pewnych właściwości, jak np. powtarzalność lub niepowtarzalność oraz odkrycie, że któreś z lekarstw napewno jest skuteczne i niezawodne.

Wśród ludu angielskiego rozpowszechnił się już dawno zwyczaj szczepienia ludzi treścią krost z cieląt i krów dotkniętych ospą. Szczepienie nie miało. charakteru urzędowego. Szczepił jeden drugiego, tak jak dziś radzi jeden drugiemu, ażeby wypił kwiat lipowy, lub napar czarnego bzu. Szczepienie przybierało coraz szersze formy, gdyż przekonano się, że ludzie zaszczepieni treścią krost cieląt chorych na ospę, czyli t. zw. krowianką, na tę chorobę nie zapadają. „Ja nie mogę zachorować na ospę, ponieważ byłam szczepiona krowianką" — powiedziała angielska wieśniaczka młodemu studentowi medycyny już z górą 150 lat temu, a więc wtedy, kiedy bakterie jako przyczyna chorób zakaźnych nie były znane. Pewność owej wieśniaczki zastanowiła młodego medyka.

Po kilkuletnich doświadczeniach doszedł do wniosku, że ludzie szczepieni krowianką nie tylko nie zapadają na ospę, ale sztucznie do ich organizmu wstrzyknięta ospa prawdziwa nie przyjmuje się. Zasługa więc wynalezienia szczepionki przeciw ospie przypada medycynie ludowej. Ale to co zdobyto drogą doświadczenia, trzeba było ugruntować naukowo. Było to oczywiście możliwe dopiero po odkryciu drobnoustrojów, jako sprawców chorób zakaźnych. Zaobserwowano, że ludzie którzy przebyli tyfus brzuszny, tyfus plamisty, odrę lub ospę, nie są skłonni zapadać na tę chorobę poraz drugi. Co więcej, że surowica z krwi chorych na dyfterię, czy na tężec, wstrzyknięta ludziom zdrowym, zapobiega u nich powstawaniu tych chorób lub je leczy, jeśli już zdołały się w organiźmie rozwinąć. Surowica ta musi więc zawierać w sobie jakieś ciała bakteriologiczne. Więc wytwarzajmy surowice! Zakażamy konie zarazkami tężca lub dyfterii, a po kilkunastu dniach choroby upuszczamy im krew, z której otrzymujemy surowicę zasobną właśnie w owe ciała bakteriobójcze i stosowaną do potrzeb ludzkich.

Z kolei wyłoniło się pytanie, czy w ustroju ludzkim bez pośrednictwa cudzej surowicy, nie możnaby stworzyć odporności. Przecież ludzie, którzy przebyli raz odrę czy ospę, po raz drugi na te choroby nie zapadają. Nie zapadają dlatego, gdyż organizm raz dotknięty zarazkami wyprodukował związki bakteriologiczne, które przeszły do surowicy krwi. Zarazki pod ich wpływem poległy, człowiek wyzdrowiał, a związki pozostają w ustroju na długie lata, często na całe życie i strzegą człowieka przed następnym zachorowaniem, paraliżując każdą nową próbę ataku.

Z tego prosty wniosek, że w celu uniknięcia chorób zakaźnych w ciągu długiego życia należałoby je wszystkie przejść we wczesnej młodości.

Idealnym wyjściem z tej sytuacji żeby nie dopuścić do powstawania chorób zakaźnych, stosuje się szczepionkę. Na czym to polega? Na zetknięciu ustroju ludzkiego z zarazkiem, żeby nauczył się z nim walczyć. Szczepionka to nic innego jak właśnie zarazki, ale odpowiednio wyhodowane, pozbawione zdolności wywołania choroby tak groźnej, jaką by wywołały zarazki zwykłe. I w tym się kryje owa tajemnica szczepienia ludzi przeciw ospie już tak dawno stosowanego wśród ludu angielskiego treścią krost odpornych krów i cieląt. W organiźmie bydlęcym zarazek ulega osłabieniu i w ustroju ludzkim tej groźnej choroby już wywołać nie może.

Organizm ludzki nie jest bierny wobec szczepionki; świadczą o tym bóle głowy, nieznaczna gorączka, brak apetytu. Obawa przed tym skłania dzieci względnie ich matki do „ścierania" szczepionki. Tymczasem bez tych objawów nie byłoby wiadomo, czy szczepionka spełnia swój cel, czy przestraja siły organizmu i uczy

go walczyć z niewidzialnym wrogiem.

Dzięki szczepieniu wielu chorób ludzkość unika, bo nie przybierają one form groźnych epidemii. Ospa jeszcze w zeszłym stuleciu była powodem wielkiej śmiertelności, lub oszpecała na całe życie. Dziś ludzi dziobatych widujemy bardzo rzadko, a jeśli ich czasem spotykamy, będą to najczęściej ofiary „ścierania szczepionki". U tych, którzy się obawiają „przyjęcia" szczepionki przyjmuje się w ciągu ich życia choroba.

Fr. Tkaczyk

Jeszcze o produkcji zbóż

Jak w poprzednich artykułach zaznaczyłem (ostatnio w numerze 13 tyg. „Orka" dnia 31. 3. 1946 r.), musimy tak nastawić naszą produkcję roślinną, aby być samowystarczalnymi w produkcji wszystkich roślin, przy odpowiednio dużym zwiększeniu produkcji zwierzecej i surowców dla przemysłu rolnego, nie tylko dla zaspokojenia potrzeb własnych, lecz również z uwzględnieniem wywozu tych produktów zagranicę. W pierwszym więc rzędzie trzeba zastanowić się nad określeniem potrzebnej nam produkcji roślin zbożowych, dostosowując ją do naszych potrzeb wewnętrznych, uwzględniając znaczne zmniejszenie się zaludnienia w naszym kraju w chwili obecnej i na najbliższy okres.

Ponieważ został już podany do wiadomości publicznej wynik spisu ludności, przeprowadzony w dniu 14 lutego r. b., możemy przeto, opierając się na nim, przeprowadzić przybliżone wyliczenia naszego wewnętrznego rocznego zapotrzebowania 4-rech gatunków zbóż, tj. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ustalić w przybliżeniu, jakie powierzchnie trzeba będzie zająć pod ich uprawę. Według spisu mamy obecnie w Polsce 23,622.000 ludności. Liczba ta nie jest ostateczną, nie uwzględnia ona bowiem trwających ruchów ludności, tj. tych, którzy będą jeszcze wysiedleni (Niemcy i Ukraińcy) oraz Polaków ze wschodu i zachodu. Gdybyśmy przyjęli, że ostateczny wynik nie będzie się wiele różnił od podanej powyżej liczby, to wraz z naturalnym przyrostem w najbliższych trzech latach należałoby przyjąć za podstawę do naszych obliczeń ilość ludności w Polsce na około 25,000.000.

Zapotrzebowanie roczne tych 4-rech gatunków zbóż na głowę ludności przyjmowano przed wojną na około 237 kg (224 kg na głowę miasta i 242 kg na głowę na wsiach). Przyjmując jako zapotrzebowanie równe 240 kg na mieszkańca, ogólne zapotrzebowanie wyniosłoby 60,000.000 q. Oprócz tego musimy pamiętać o koniecznej rezerwie, która ewentualnie będzie mogła być wywieziona zagranicę. W roku 1937 rezerwa taka wynosiła w przybliżeniu 35% zapotrzebowania wewnętrznego, w naszej jednak przybliżonej kalkulacji przyjmiemy ją na 25%, to znaczy na 15,000.000 q. Razem przeto winniśmy produkować w najbliższych trzech latach około 75,000.000 q tych zbóż rocznie.

Dal ustalenia powierzchni, jaka ma być zajęta pod tę produkcję, musimy się zastanowić, jakie plony z jednego ha średnio można by przyjąć za realne (osiągalne). Według danych statystycznych za 1937 r. średni plon z jednego ha tych 4-rech gatunków zbóż wynosił 10,3 q. W porównaniu z plonami u naszych najbliższych sąsiadów tj. w Niemczech i Czechosłowacji plony w Polsce były bardzo niskie. Nie mniej przeto należy przewidywać, że obecnie nie osiągniemy nawet plonów takich, jak przed wojną. Do naszych więc obliczeń nie możemy ich przyjmować. Przypuszczalnie jednak, że możnaby przyjąć za mniej więcej realne, średnie plony o 20 do 30% niższe od plonów przedwojennych tj. w granicach 7,2 q do 8,25 q z jednego ha.

Przy takich plonach, dla wyprodukowania 75,000.00 q zbóż potrzebny byłby areał (obszar) ziemi ornej od **9 mil. 100 tys. ha** do **10,400.000 ha.** Ponieważ mamy obecnie w Polsce 16,890.000 ha gruntów ornych, potrzebny przeto areał pod rośliny zbożowe, jak wyżej podany, stanowiłby 53,9% do 61,6%, podczas kiedy w 1937 r. stosunek ten wynosił 62,8%. Obecnie zatym, jakkolwiek przyjmujemy do kalkulacji stosunkowo znacznie niższe plony z ha, niż były one przed wojną, stosunek zajętych obszarów pod uprawę roślin zbożowych w procentach do wszystkich gruntów ornych, wypada korzystnie. Jeżeli więc, dzięki staraniom rolników, będzie można zwiększyć plony z ha, to stosunek ten jeszcze się polepszy, i wtedw przeznaczy się większe obszary pod produkcję takich roślin, z których zyski będą znacznie wyższe niż zyski z produkcji zbóż.

Do tego więc dążyć musimy i rolnicy winni ciągle pamiętać o tym, że zwiększanie plonów roślin z jednostki przestrzeni jest ich podstawowym zadaniem i przyczyniać się będzie do podniesienia dobrobytu w kraju.

W. Stypiński.

Dochodowa uprawa agrestu

Agrest jest jednym z tych krzewów owocowych, których uprawa może w korzystnych warunkach dawać poważne dochody. Użytkowanie owoców (jagód) agrestu bywa różnorodne: zielony, niedojrzały agrest jest chętnie kupowany na kompoty i do wyrobu galaretek, zaś z agrestu dojrzałego wytwarzane są dobre wina musujące. Ponieważ jagody agrestu, szczególnie niedojrzałego, są twarde, więc doskonale znoszą dalszy transport. Miejscami zbytu dla agrestu dojrzałego są większe miasta, fabryki win i przetworów oraz letniska i uzdrowiska.

Agrest sadzić można wszędzie tam, gdzie są ku temu odpowiednie warunki. Rośnie on zarówno dobrze między drzewami w sadach młodych, jak i na otwartej przestrzeni. Odpowiedniejsze pod uprawę agrestu są ziemie zasobniejsze w wilgoć, jednakże niepodmokłe oraz dostatecznie żyzne i nawoożne. Na ziemiach suchych i jałowych uprawa agrestu nie będzie miała powodzenia.

Wysadzać krzewy agrestu można albo w jesieni, albo wczesną wiosną. Wysadzając na wiosnę, należy pamiętać, że agrest rozwija się wcześnie i dlatego, aby ułatwić jego przyjęcie się, należy ziemię naokoło świeżo posadzonych krzaczków utrzymywać w stanie wilgotnym, podlewając w miarę potrzeby. Dla ułatwienia podlewania trzeba porobić przy każdym krzaku miski z ziemi.

Wysadza się agrest w odległo-

ściach $1^1/_2 \times 1^1/_2$ m na ziemiach słabszych oraz 2×2 na ziemiach żyznych. Zarówno w pierwszym roku, jak i latach następnych po wysadzeniu, należy ziemię w agrestniku utrzymać w stanie wolnym od chwastów, przy czym zwrócić szczególną uwagę, aby wewnątrz krzaków nie rozrastały się takie chwasty, jak powój, perz i inne, które ogałacają je z pokarmów, obniżając urodzaje.

Dla zapewnienia corocznego, obfitego owocowania, agrest powinien być dostatecznie nawożony nawozami naturalnymi i sztucznymi. Nawożenie obornikiem lub kompostem najlepiej wykonywać w jesieni, natomiast na wiosnę wskazane jest dać nawożenie sztuczne zaraz po rozmarznięciu ziemi, przeznaczając na ten cel 200 do 300 kg soli potasowej do 20% oraz 50 do 100 kg supertomasyny 30% na 1 ha powierzchni. Supertomasynę i sól potasową można zmieszać i wysiać razem, a po zasiewie przygrabić. Saletrzak wysiewamy osobno w kilkudniowym odstępie, mieszając go z ziemią po wysiewie.

Z odmian wieloowocowych na uwagę zasługują: Triumf czerwony o dużych jagodach, które czerwienieją w okresie dojrzewania. Triumf biały o dużych jagodach kremowo-białych w stanie dojrzałym. Wczesny z Neuwied — jasno zielony po dojrzeniu oraz Śliwkowy o jagodach czerwieniejących w okresie dojrzewania, wielkości śliwek-węgierek.

Z drobnoowocowych odmian na polecnie zasługuje przede wszystkim Amerykański górski o jagodach czerwonych po dojrzeniu, poszukiwany do wyrobu wina.

Prawdziwą plagą i przeszkodą dla szerszej uprawy agrestu jest choroba zwana pospolicie „pleśnią", a właściwie amerykańską rosą mączną agrestu (Sharrotheca morsuvae), która pokrywa powierzchnię jagód agrestu pilśnią niby kożuszkiem z początku białym, potem brązowiejącym. Rozwija się ta choroba również na młodych, niezdrewniałych końcach pędów oraz na liściach.

Celem przeciwdziałania występowaniu tej choroby należy wykonywać corocznie zabiegi:

Utrzymywać całą powierzchnię ziemi między agrestem w stanie czystym, wolnym od chwastów, aby był swobodny dostęp światła i powietrza do krzewów. Starsze krzaki prześwietlić w zimie, lub wczesną wiosną, wycinając pędy stare o łuszczącej się korze, krzyżujące się oraz leżące na ziemi, a także bardzo słabe odrostki, rosnące wewnątrz krzaków. Wszystkie wycięte pędy spalić. Po prześwietleniu poobcinać wszystkie porażone mączniakiem końce pozostałych pędów. Na tych końcach łatwo zauważyć można ciemnobrązowy lub prawie czarny nalot, wyraźnie odbijający na tle jasnej kory zeszłorocznego przyrostu: końce pędów tych są ponad to nieraz poskręcane. Obcięte końce gałązek pozbierać do wiadra i spalić.

Po obcięciu końców pędów posypać ziemię naokoło krzewów wapnem i przekopać jak najszerzej. Następnie spryskać bezlistne krzaki 1% rozczynem sody do prania z dodatkiem 2% szarego mydła (1 kg sody oraz 2 kg szarego mydła na 100 l wody). Po przekwitnięciu spryskać ponownie, lecz tylko 1/2% rozczynem sody do prania i 1% szarego mydła, zaś po zebraniu owoców spryskanie takie powtórzyć (1/2% sody do prania i 1% szarego mydła). Zazwyczaj to wystarcza, jednakże, gdyby po pewnym czasie mączniak pomimo tego ukazał się na młodych pędach, to trzeba będzie spryskać jeszcze raz 1/2% rozczynem sody do prania wraz z 1% szarego mydła. Takie opryskiwanie jest tanie i skuteczne i musi być wszakże starannie wykonywane, a więc tak, aby ciecz opryskiwała liście od dołu oraz sięgała do środka krzaków.

J. C-a

Spojrzenie na stronę gospodarczą

Gdy powstawał Związek Samopomocy Chłopskiej to niektórzy go witali z ogromną radością, nie znając jego zasad pracy, bo myśleli, że nazwa mówi sama za siebie i wszystkim będzie pomagać t. zn. wszystkim będzie dawać jeść, ubierać, a nawet i bawić bez żadnego nakładu kapitału i wysiłku. I tak trafna nazwa instytucji zamieszała niektóre ludzkie umysły, iż trudno przekonać, że tu chodzi o wzajemną pomoc, a nie o ofiary, jałmużnę czy przywileje. Oczekują pomocy, lecz sami nie wiedzą od kogo, a gdy daremnie, wtedy wyklinają na Samopomoc. Ludzie ci zapominają, że w państwie demokratycznym nie ma uprzywilejowanych, ani niewolników, ale wszyscy mają jednakowe prawa i wszyscy muszą pracować według zdolności. Dobrze by było, by ci obywatele, którym słowo „demokracja" tak lekko ślizga się po języku zastanowili się nad tym, czy słowo to nie jest przypadkiem nadużywane. Czy wszystkie prace społeczne w gromadzie, gminie i w powiecie są oparte na zasadach demokracji?

Drudzy ustosunkowali się nieco nieprzychylnie do Związku Samopomocy Chłopskiej. Nie radzi przyjąć nieznanej ideologii. Przypuszczono wówczas, że jest siecią rzuconą chłopom na szyję. Po upływie kilku miesięcy obywatele ci zrozumieli znaczenie i doniosłość Związku jako jednej największej organizacji gospodarczej w Polsce mocno popieranej przez Rząd. Rozpoczęły się w niektórych terenach masowe zapisy, bo i warunki gospodarcze często do tego zmuszały. Po dokładnym zapoznaniu się ze statutem stwierdzono, że Zw. S. Chł. jest instytucją gospodarczą opartą na zasadach dobrowolności, która skupia rolników o różnej zamożności i jest nie zależna od żadnych ugrupowań politycznych. Każdy z członków może wybierać i być wybranym do władz mówi art. 13 statutu.

Związek Samopomocy Chłopskiej to siła, rękojma wielkiej przyszłości i odbudowy naszego Państwa, który ma na celu stworzenie dobrobytu nie tylko dla chłopów na wsi i cierpiących wszelki niedostatek i głód wiedzy, ale również dla robotnika zamieszkałego w mieście. W tym celu podjęto hasło odbudowy kraju. Myśl ta poszła wśród obywateli i rozpoczęła się realna praca. Zarządy Gminne Samopomocy biegają, jak opętane od resztówki do resztówki. Starają się je zagospodarzyć planowo i przykładnie. Rozumiało się, że resztówki powinny być ośrodkami kultury rolniczej i promieniować i oddziaływać na gospodarstwa w gromadzie. Tu znów napotyka się na przeszkody ze strony chytrych i złośliwych ludzi, którzy z „demokracją" na ustach skubią bogactwo społeczne dla siebie. Wtedy nagromadzoną energię, która miała być użyta do pracy, musiano skierować na walkę z przeciwno-

ściami, nawet często przeciw niektórym członkom, działającym na szkodę Zw. S. Chł. Rozpoczęły się rabunki w resztówkach i nie było wówczas siły, która by dała pomoc Zarządom Gminnym Samopomocy. Wobec tego Zarządy Gminne Samopomocy stanęły bezradne. Obecnie mówi się, że Samopomoc zniszczyła resztówki.

Pytam, czy ci, którzy tak mówią, nie dołożyli ręki do rozgrabienia resztówek? Na jednej z konferencji, gdy szukałem pomocy przeciwko rabusiom, oświadczył wobec kolegów jeden z obywateli, wcale nie przeciętny, że byłej służby nie powinno się karać za rabunki, gdyż to są ludzie nieświadomi. Dodam od siebie, że, gdy chodzi o poszukanie korzyści, to jest bardzo świadoma, całe szczęście w tym, że nie wszyscy są tacy.

Związek Samopomocy przeżył ciężkie chwile na niektórych terenach. Życie nie kołysało członków jak matka, lecz wyrzucało ich z kolebki, gięło we wszystkie strony jak wichura młode drzewka. Obecnie może tylko dzięki temu, że przeżyliśmy trudne i nieprzychylne warunki przyzwyczailiśmy się do pokonywania przeszkód. Nie należy też patrzyć na Zw. S. Ch. przez okulary najrozmaitszych pism politycznych, których redaktorzy czasem wsi wcale nie widzą często psioczą, lecz należy patrzyć od strony gospodarczej. Tu jest rzeczywistość bez okularów. Łącznie ze sposobem myślenia jednostek, i grup, musi iść zbiorowa walka wszystkich chłopów na wsi i wytworzyć sposób jednego, gromadnego wysiłku. Bez podstaw moralności ciężko jest pracować i osiąga się bardzo niskie rezultaty. Chcę powiedzieć, że wśród chłopów trzeba wyrabiać wolę wielkiej, twórczej pracy, rozpalać i organizować gromadną potęgę chłopską, która wyładuje się w budowie gospodarczej.

R. Juszczyk, Szczytniki

LISTY ZE WSI

Komu służy gminna opieka społeczna?

Zapewne każdy dałby odpowiedź, że dla ułatwienia rozdziału produktów między tych, którzy tego potrzebują.

Tymczasem w gminie koneckiej (Końskie) jest odwrotnie. Tu opieka społeczna zabezpiecza samą siebie i takich, których stać na postawienie wódki. To też zamożniejszy chcąc coś dostać, ciągnie „opiekunów" do knajpy (ob. Gębickiego) i tu są załatwiane przy kieliszku rozdziały!!! Równi z równymi piją i dostają, a biedota wygląda ratunku i pomocy.

Niejeden znam z tego przykład, że ob. mający 20 do 30 mórg dostanie z gminnej opieki przydział odzieży i butów, a ten, co nie postawi bo go nie stać, nawet nie wie: co i kiedy i komu dali.

Personel gminny utrzymał się dobrze, bo są to ludzie, którzy pracowali przed wojną i za czasów okupacji razem , tak i teraz sobie pozwalają.

Z różnych okolic podają do wiadomości, jak pracują gminne Spółdzielnie Zw. Samopomocy Chłopskiej. Oczywiście, bo gdzieindziej ludzie dbają o ogólne dobro wszystkich i chcą usilnie dźwignąć całą warstwę.

A u nas nawet Spółdzielni Samopomocy nie chcą zorganizować. Takich zaliczyć należałoby do śmieci, które trza wymieść a wprowadzić innych, którzy się nie znali i skumali. Bo tak, to szkoda wszelkich przydziałów przysyłać.

A na wsi chłop narzeka tymi słowy: „Oj! — kiepsko rząd opiekuje się chłopem, dyć przecie mówią, że tyroz chłopski je". Chłopa oszukują tu na miejscu, a on myśli, że źle mu życzą w miastach wojewódzkich lub Warszawie. Cały ciężar swych trosk i krzywd chłop rzuca na tych, co najlepiej o nim myślą, a tu korzysta ten, co przywdział płaszczyk, udaje chłopa i demokratę a kradnie i oszukuje ile się da. Należy ten cały element pomniejszy, a zwłaszcza gminny odwiać. Obleczne ziarno w plewę wyrzucić, bo to wróg społeczeństwa.

PLESIŃSKI JAN
(pow. konecki)

Niechby jedna za wszystkie piekła...

Podział społeczeństwa na miejskie i wiejskie jest bodaj najbardziej zasadniczy i sięga głęboko. Nawet w ruchu spółdzielczym, opartym przecież na jednolitych zasadach, istnieją poważne różnice, dotyczące spraw gospodarczych tych dwóch środowisk: miasta i wsi.

U nas, podobnie jak u pierwszych pionierów, spółdzielczość rozpoczęła swe prace wśród robotników, którzy w spółdzielniach szukają poprawy bytu. I tu rozwija się z każdym rokiem, poszerzając swe szeregi i osiągając coraz to lepsze wyniki. Rzuciwszy siew w mieście, ruch spółdzielczy wkroczył na wieś, by wyrwać ją ze szponów pasożytującego bez żadnych hamulców pośrednictwa i stworzyć organizacje samorządne, w których chłop będzie miał głos decydujący, słowem stworzyć spółdzielnie, które usuną pośrednictwo.

Obserwując rozwój spółdzielczości na wsi, zwłaszcza przed wojną, widzimy, ile zapału, ile energii i młodzieńczego entuzjazmu chłopi włożyli w organizowanie spółdzielni. Dziś chłopi do wielu poczynań odnoszą się nieufnie dowierzająco. Jak się wyraził jeden z działaczy, wśród młodzieży wiejskiej daje się zauważyć pewne oziębienie w stosunku do spółdzielczości. Ale jest to chwilowe i przejściowe.

A naprawdę wielkie zagadnienia stają przed nami. Dla przykładu chociażby możemy wysunąć zagadnienie budowy piekarń na wsi. Doprawdy najwyższy czas, aby skończyć z przestarzałym sposobem domowego wypieku z góry na parę tygodni.

Przemawiają za tym przede wszystkim względy zdrowotne. Poza tym spółdzielcza piekarnia umożliwi rolnikom: 1) spożywanie codziennie świeżego chleba; 2) przyniesie znaczne oszczędności w opale; 3) zaoszczędzi gospodyniom i czasu i wysiłku; 4) zaoszczędzi czasu i kłopotu z przemiałem zboża.

A dalej: pralnie spółdzielcze, łaźnie. Odbudowa wsi i racjonalna jej przebudowa — oto dalsze ważne zagadnienia, stojące przed spółdzielczością.

T.

Co się stało z przydziałem?

W powiecie koneckim, w gminie Końskie nie ma spółdzielni gminnej Związku Samopomocy Chłopskiej, więc jakie towary napływają z centralnych składów tego Związku idzie wszystko do gminy jako personelu administrującego tym terytorium. Z tego wypływa niezadowolenie chłopów, bo osoby pracujące w urzędzie, pracują również i przy towarach jakie tu przychodzą.

Podział odbywa się po większej części zaocznie, tak że choć jest wybrana komisja rozdzielcza, to ona tego nie widzi.

Jeden z członków komisji, gdy

pyta co rozdzielili, odpowiada: co było gorsze, to rozdzielone a lepsze niewiadomo gdzie jest.

Pozostały więc bez rozdziału, czego oko komisji widzieć nie może, następujące towary: 40 ltr nafty, 85 kg żelaza obręczowego, 10 kartonów bibułki, 100 kg blachy, 45 kg emalii, 1 radio, 1 brona, 23 tutki kremu, 10 pudełek pasty do zębów.

Jak widać z ilości tych towarów jest to dość pokaźne i wartościowe. Chłop narzeka, że mu nie dają za jego trudy, ale nie dziw — bo są tacy, którzy potrzebują wziąć i ukryć.

Może by wystarczyło tych oszukiwań!

(Adres znany Red.)

Z Tarnawy pod Ojcowem

Mamy obecnie wiosnę. Rolnicy równają rowy, które rozlewy wód poorały przez zasiane pola. Oziminy licho przezimowały, nizinami żyto wyległo, pagórkami mrozy spaliły.

Z dniem 4 kwietnia rozpoczęliśmy siewy wiosenne, ale rolnicy nasi bardzo są niezadowoleni obecnie z przydziału nawozów. 3 kwietnia popojeżdżali do Wolbromia po nawozy i dowiedzieli się, że wypada kilo za kilo, a dla małorolnych do 2 ha jest krzywdzące. Mamy Samopomoc Chłopską, ale to organizacja, a pomocy nie mamy od niej.

Niedość kilo za kilo, ale jeszcze trzeba płacić za nawozy, 600 zł. azotniak, a 1000 zł za saletrę, sól i saletrzak. We wsi wszyscy powiadają, że bez nawozów będziemy siać, jakie już urośnie, to nam i tak wystarczy.

Ziemia u nas glinkowata, wymaga pracy wiele, oraz i zasilenia. Wieś czyta pisma ludowe, słucha radia, bo we wsi 29 anten krzyżuje się nad chatami. Chcemy żyć i uczyć się, pracować wspólnie, myśleć i rządzić, ale rzeczywistość gospodarcza jest smutna. **Stach**

Fundament gospodarczości

Narzekamy na bezład w kraju. Ale ład w kraju rodzi się z ładu po domach i z ładu w gospodarstwie na roli, czy w przemyśle.

Pewnie, że ważnym jest np., by kobiety i dziewczęta zapoznawały się z towaroznawstwem, tj. materiałami spożywczymi, z odpowiednim odżywianiem rodzin i szkodliwością przebywania w niezdrowym otoczeniu itd.

Jednak znacznie ważniejszą jest nauka ładu gospodarczego, objęcie i zorganizowanie zajęć codziennych, jakimi jest obarczona kobieta w rodzinie. Te zajęcia trzeba przede wszystkim umieć. Trzeba rozumnie ocenić, które z nich są najpilniejsze, zdawać sobie sprawę, ile czasu na każde potrzeba, jakich sposobów użyć, jak rozłożyć składnie zajęcia w całym dniu itp.

To jest fundament wszelkiej gospodarności — w domu i — wszędzie. **St. J.**

W kilku wierszach

Według dokonanych obliczeń na Ziemiach Zachodnich, z folwarków poniemieckich będzie utworzonych 130.000 gospodarstw rolnych.

Po uruchomieniu dwóch nowych fabryk w Gdańsku i Olsztynie, produkcja zapałek przekroczyła już 50 milionów pudełek miesięcznie.

W końcu kwietnia 400 dzieci polskich zagrożonych gruźlicą, wyjedzie na półroczny pobyt leczniczy w góry Szwajcarii na zaproszenie Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych otrzymało z UNRRA nowe 600 traktorów, które użyte będą do prac na roli na Ziemiach Odzyskanych.

W lutym załadunek węgla na koleje wynosił 70 pociągów dziennie. Jest to przeszło 100% wzrost załadunku w porównaniu z listopadem ub. roku.

W Ciechocinku otwarte zostanie specjalne gimnazjum, pomyślane jako zakład kuracyjny dla młodzieży słabego zdrowia. Będzie to narazie jedyne tego rodzaju gimnazjum w Polsce.

W Polsce jest obecnie około 80.000 nauczycieli Na szkolnictwo powszechne wypada ok. 62.000. Brakuje 15.000. W r. 1945 opuściło szeregi nauczycielskie 3.500 sił, gdyż zawód nauczycielski nie jest popłatny.

Uczeni radzieccy odkryli na dnie Morza Kaspijskiego zatopione miasto przed 700 lat. O mieście tym krążą najrozmaitsze legendy wśród ludności Azerbejdżanu.

Organizacja Narodów Zjednoczonych otrzyma 2 miliony żołnierzy do swej dyspozycji. Przypuszczalnie Stany Zjedn. i Anglia dostarcza sił morskich i powietrznych, a Związek Radziecki armię lądową. Dowództwo nad wojskami O. N. Z. będzie wspólne.

UNRRA wysłała do Polski w marcu 23.500 ton pszenicy, 6.700 mąki pszennej, 800 ton żyta, 500 ton mąki kukurydzianej, 3.400 ton owsa i 1.000 słodu.

W Polsce zostało na skutek ostatniej wojny osierocone zupełnie, lub częściowo 1.200.000 dzieci. Z tego okazuje się, że co 7-me dziecko jest sierotą.

B. Prezydent U. S. A. Hoover oświadczył, że dopiero za 2 do 3 lat sytuacja żywnościowa w Europie będzie normalna.

Z Polski i ze świata

Naród wypowie się, co myśli?

Polska Partia Socjalistyczna zaprojektowała urządzenie w Polsce plebiscytu, tzw. referendum na następujące pytania:

Czy fundamentem organizacji państwowej ma być konstytucja z 1921 roku?

Czy parlament ma być jedno — czy dwuizbowy?

Czy wojsko ma mieć prawo wyborcze?

Czy młodzież w wieku od 18 lat ma mieć prawo wyborcze?

Czy naród uznaje obecną politykę zagraniczną za rozumną?

Czy obywatele katoliccy wypowiadają się za konkordatem?

Czy Naród zatwierdza rozparcelowanie większych własności ziemskich?

Czy Naród zatwierdza upaństwowienie wielkiego i średniego przemysłu?

Czy Naród uznaje, że winni zmarnowania majątku narodowego muszą ponieść odpowiedzialność?

Czy Naród uznaje, że sprawcy klęski wrześniowej winni stanąć przed sądem ludowym?

Na urządzenie referendum zgodziły się wszystkie partie w Polsce. Ma ono odbyć się w czerwcu. Na każde z powyższych pytań uprawnieni do wzięcia udziału w referendum, odpowiedzą tak, lub nie.

Urlopy żołnierzy na zasiewy

Naczelne dowództwo Wojsk Polskich, w związku z przeprowadzaniem zasiewów wiosennych, poleciło uwzględnić przy udzielaniu urlopów wielkanocnych, przede wszystkim rolników, którzy nie byli urlopowani na Boże Narodzenie i zasługują na to przykładnym zachowaniem się w służbie. Urlopy te przysługują tylko podoficerom i szeregowym. Czasokres urlopów podzielono na dwie tury: I tura od 15—24 kwietnia, II tura od 25 kwietnia do 4 maja.

100 tysięcy Niemców wyjechało z Polski

do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W tej liczbie około 75.000 Niemców opuściło Dolny Śląsk i 25.000 Zachodnie Pomorze.

Obecnie opuszczają Polskę 3 transporty dziennie, po 5000 Niemców. W najbliższym czasie repatriacja Niemców zostanie przyspieszona, również zwiększy się ilość codziennych transportów.

8 Polaków z Francji zginęło w kopalni

W kopalni węgla Oignies, w departamencie Pas de Calais, nastąpił wybuch, wskutek którego zginęło 11 górników, w tym 8 Polaków. Ponadto 5 Polaków zostało ciężko rannych.

Znowu strajki w USA

W Stanach Zjednoczonych wybuchł strajk górników. Górnicy żądają podwyżki płac i polepszenia warunków bezpieczeństwa w pracy. Ponieważ obowiązująca umowa zbiorowa w górnictwie wygasła 1 kwietnia br., przedstawiciele górników oświadczyli, że na dotychczasowych warunkach nie podpiszą nowej umowy.

Oblicze Austrii

W r. 1938 wojska Trzeciej Rzeszy zajęły Austrię, włączając ją do Niemiec. Była to zapowiedź wielkich gwałtów hitlerowskich, poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej. Życie w Austrii pod rządami hitlerowskimi stało się ciężkie. Mimo to nie potrafili oni, jak już swego czasu pisaliśmy, przeciwstawić się temu złu, a po oswobodzeniu, Austriacy szybko zapomnieli o niewoli i gnębicielach. Obecne stosunki w wolnej Austrii pozostawiają wiele do życzenia — przede wszystkim, jeżeli chodzi o wyrzucenie Niemców z tego kraju. Z tych też względów uznanie Austrii przez państwa okupujące, tym samym rozluźnienie się kontroli wielkich mocarstw nad życiem politycznym Austrii, budzić może pewne obawy. Wejście na równych prawach z innymi narodami miłującymi wolność i prawdziwą demokrację, winna była sobie Austria gruntownie i szczerze wypracować.

Faszyści mącą

W Słowacji aresztowano około 100 osób pod zarzutem zbrojnego powstania przeciw rządowi czechosłowackiemu.

Jak mordowano w Mauthausen

Norymberdze toczy się proces przeciwko komendantom i esesmanom obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Zbrodniarze wymordowali w najbardziej okrutny sposób około 1,500.000 więźniów. Oskarżeni, jak zwykle, do winy nie przyznają się.

Kapitan amerykańskiej marynarki Taylor, jako jeden z więźniów obozu, zeznał o torturach, jakie zadano czeskiemu generałowi, w którego pompowano wodę, dopóki nie skonał. Głód był tak straszliwy, że pozostali przy życiu więźniowie rzucali się na trupy i wyszarpywali z nich mięso. SS-owcy otrzymywali wynagrodzenie za każdego zgładzonego więźnia w postaci 20 papierosów i 8 dni urlopu.

I Anglia bierze pożyczki

Jak wygląda sytuacja gospodarcza Anglii, najlepiej dowodzi fakt, że zaciągnęła ona w Stanach Zjednoczonych największą na świecie pożyczkę, sięgającą aż 4.000 milionów dolarów. Warunki pożyczki są b. ciężkie. Mimo to, Anglia nie ogranicza się do szukania pomocy w Stanach Zjednoczonych. Oto Kanada ma jej pożyczyć 1,250 milionów dolarów. Izba Gmin z wielką radością powitała tę pożyczkę. Lepiej otrzymać pomoc w rodzinie, niż u amerykańskiego konkurenta, który nie tylko stawia ciężkie warunki, ale jeszcze twierdzi, że nie ma ochoty, jako kraj kapitalistyczny, „finansować socjalistycznych eksperymentów" Anglii.

Nowe państewko niemieckie

W francuskiej strefie okupacyjnej w Koblencji powstało nowe państewko niemieckie pod nazwą „Rheinland-Hessen-Nasseu". — W skład państewka wchodzą dwie prowincje, z siedzibami w Koblencji i Trewirze.

Zamiast czołgów — lokomotywy i wagony

Wielkie zakłady radzieckie, które wyprodukowały w czasie wojny 30.000 czołgów, wyrabiają obecnie lokomotywy i wagony. Inne zakłady radzieckie, które w r. 1944 dostarczyły armii 210 milionów naboi — produkują maszyny rolnicze. W Charkowie rozbudowuje się zniszczona przez Niemców fabryka traktorów, a w Dniepropietrowsku buduje się nowa fabryka samochodów ciężarowych.

Wybory w Grecji

Ważnym wydarzeniem w Europie były wybory w Grecji 31 marca br. Stronnictwa lewicowe udziału w wyborach nie wzięły, twierdząc, że odbywały się pod naciskiem angielskim, przy obecności brytyjskich żołnierzy. Oczywiście zwycięstwo odnieśli zwolennicy monarchii i prawicowi republikanie. Zaraz też utworzono nowy rząd, złożony ze zwolenników monarchii i republikanów. Nowy premier Pulitzas jest bezpartyjny. Lewica grecka żąda unieważnienia wyborów, twierdząc, że zostały one sfałszowane. Teraz oczekuje się wypowiedzi narodu greckiego za lub przeciw powrotowi króla Jerzego II na tron grecki.

I Węgrzy upaństwawiają

wszystkie kopalnie, rafinerie nafty i elektrownie. Natomiast barki węgierskie będąc podporządkowane kontroli państwa.

57.838 Polaków wymordowało gestapo na Pomorzu.

8.429 osób zginęło wskutek działań wojennych. W więzieniach i obozach zmarło 25.836 osób. Wskutek ran i wycieńczenia zginęło 5.237 osób. Nadto trwałe kalectwo odniosło 5.008 osób, ciężkie naruszenia 27.640 osób, ciężkie uszkodzenie ciała 4.083 osób, trwałą chorobę umysłowa nabyło 4.274 osób. Pozbawiono wolności 43.972 osób. Na roboty

przymusowe wysłano 126 651 osób. Wywieziono w nieznanym kierunku 112.564 osób.

Handel mydłem z ludzi

Węgierska policja skonfiskowała większą ilość mydła, o którym urzędowo stwierdzono, że zostało przemycone z Niemiec. Jak się dalej okazało, było ono gotowane z tłuszczu ludzkiego. Pomimo niskiej ceny, mydło nie znajdowało w stolicy Węgier, Budapeszcie, nabywców, dlatego sprzedawano je na prowincji i po wsiach.

Cukru będzie poddostatkiem

Większość cukrowni zakończyła kampanię wyrobu cukru. Ogółem wyprodukowano 170.000 ton cukru. Czynny udział w kampanii wzięły po raz pierwszy cukrownie Śląska Dolnego i Opolskiego. Biorąc pod uwagę obecną liczbę ludności Polski około 22 milionów, na głowę wypada 7,7 kg cukru.

100.000 repatriantów przybyło z ZSRR.

W marcu br. nadeszło do Polski ze Zw. Radzieckiego 180 transportów, wiozących około 10 000 repatriantów. Repatrianci przywieźli ze sobą 80 tys. sztuk inwentarza żywego.

Niemki domagają się zwolnienia jeńców

Kobiety niemieckie wystosowały prośbę do amerykańskich władz, by te zwolniły ich mężów, przebywających w niewoli, ponieważ same nie mogą dać rady w gospodarstwach. Kobiety niemieckie mają widocznie krótką pamięć i liczą na znany im już pobłażliwy stosunek władz amerykańskich do Niemców. Kobiety niemieckie nie pamiętają, jak miliony jeńców i robotników podbitych przez Niemcy narodów, latami całymi musiały pracować na ich gospodarstwach zdala od żon i rodzin, znosząc terror i poniewierkę.

Bandy niemieckie napadają

Zarząd wojskowy w amerykańskie strefie okupacyjnej wydał rozkaz, aby żołnierze stacjonowani w okręgu monachijskim, po nastaniu ciemności chodzili tylko we dwójkę lub w trójkę. Rozkaz ten został wydany wskutek wykrycia rozgałęzionej sieci tajnej organizacji niemieckiej tzw. „wilkołaków". W Bawarii ukrywa się wielu oficerów, byłej armii niemieckiej, którym ludność dostarcza żywności. Oficerowie ci organizują w lasach i górach bandy, napadające na pojedynczych żołnierzy sojuszniczych.

Czwarte mocarstwo świata

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jaką „karierę" w stosunkach międzynarodowych zrobiły Chiny w czasie ostatniej wojny. Do wojny były one rozbite na zwolenników Czang-Kai-Szeka i nacjonalistów. Przemówił jednak zdrowy rozsądek, tak, że mimo różnic, Chiny stały się najważniejszym sojusznikiem trzech mocarstw demokratycznych. To też Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja swymi wpływami ułatwiły zjednoczenie tego olbrzymiego kraju. Obecnie ma być uchwalona konstytucja, oparta na wzorach angloamerykańskich. Kraj będzie rządzony na wzór Ameryki. Zredukowano oddziały Czang-Kai-Szeka do 60 dywizji, a komunistyczne do 20, w następstwie czego ma być utworzona jednolita armia, by tym samym podkreślić, że wojsko ma być narzędziem obrony kraju, a niczym więcej. W ten sposób normują się wewnętrzne stosunki Chin, tak dotkliwie doświadczonych w ostatnich dziesiątkach lat.

Dwa miliardy dolarów na dnie morza

Amerykańskie władze wojskowe wydobyły z dna zatoki w Tokio wielką ilość złotych i srebrnych sztab, których wartość przewyższa 2 miliardy dolarów. Skarb ten miał być użyty do odbudowy Japonii po zakończeniu okupacji amerykańskiej.

Bułgaria po wojnie

Bułgaria leży na półwyspie bałkańskim, nad morzem Czarnym. Obszar jej wynosi 100.000 km kw. i ponad 5 milionów ludności. Ciężko przeżywała Bułgaria okupację niemiecką w latach 1941—1944, a w walce z okupantem straciła 1,000.000 zabitych i 1,400.000 męczonych w obozach koncentracyjnych i w więzieniach. Po odzyskaniu wolności, w rządzie bułgarskim zasiedli przedstawiciele zarówno stronnictw demokratycznych, jak i partyj opozycyjnych. Bułgarzy odzyskawszy wolność, cenią i dokładają wszelkich starań, aby kraj wszedł na prawdziwą drogę postępu.

Spójrzmy na Indie

Według oficjalnych danych, w czasie ostatniej wojny w Indiach zmarło śmiercią głodową 1 milion ludzi, a według wiadomości zasługujących na wiarę, 3 i pół miliona ludzi. Straty te wielokrotnie przewyższały straty, jakie poniósł naród hinduski na polach bitew. Aby zapobiec klęsce głodu, Indiom potrzebna jest pomoc zbożowa w wysokości 2 milionów ton. Tymczasem obecny ustrój, według którego Anglicy rządzą Indiami, zamiast pomóc krajowi, wpycha go dalej w nędzę. To też nienawiść ludów hinduskich do angielskiej przemocy jest powodem ustawicznych demonstracyj i strajków w tym kraju. Niebezpieczeństwo buntów hinduskich oceniają radykalne pisma angielskie, pisząc, że „samoloty i tanki mogą przywrócić porządek, lecz na długą metę nie jest to ani fizycznie, ani moralnie możliwe, żeby Indie utrzymać pod cudzoziemską przemocą". Zdaje się zrozumiał to i rząd angielski, gdyż obiecuje ogłosić wolność i niepodległość Indyj. Kraj ten rozpadł by się na trzy samodzielne państwa.

W Japonii bez zmian

Porażka Japoni zachwiała tym krajem, ale go nie zniszczyła. Wła-

dza bowiem polityczna i gospodarcza nadal pozostaje w rękach dawnych kół panujących. Rząd japoński często nie wypełnia poleceń władz okupacyjnych. Nic więc dziwnego, że przewidziana przez Amerykan reforma rolna, nie została wykonana, a zamiast znieść ciężki przemysł, planuje się jego odszkodowanie za straty wojenne. Spośród 272 „postępowych" posłów do parlamentu, do 270-ciu należałoby zastosować wydane tutaj przepisy usuwające ich z życia pubicznego. Równocześnie Japończycy starają się zjednoczyć wszystkie demokratyczne czynniki bez względu na partie i stworzyć jednolity front ludowy, celem stworzenia prawdziwie demokratycznej Japonii. W zarządzonych wyborach, rząd jak można odczuć, będzie się starał wykorzystać je wszelkimi środkami dla utrzymania nadal monarchii wojskowo-policyjnej, nieograniczonej władzy wielkich kapitalistów i ziemian. Jest to szczególnie widoczne w przygotowanym prawie wyborczym, wykluczającym od prawa głosowania osoby, korzystające z zasiłków państwowych, lub prywatnych, bądź z innej pomocy, spowodowanej ubóstwem, oraz nie mające miejsca stałego zamieszkania.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Koło Grom. Z. S. Ch. Przeciszów, pow. Wadowice: Wysyłamy w/g życzenia. Prenumerata zapłacona do 15. 10. 1946 r.

Błazucki Franciszek, Poniatówka, pow. Chełm. Lub.: Kalendaze wysłaliśmy, „Orkę" także.

Szukalski St. Hurtowny Skład Nasion, Bydgoszcz: „Orkę" wysyłamy od 1. 4. 46.

Szkoła Rolnicza Żmigród, pow. Jasło: Brakujące numery wysłaliśmy.

Koło Z. S. Ch. Sosnowice, pow. Wadowice: Prenumerata wpłynęła 8. 1. 46 r. do 10. 3. 46. Brakujące egzemplarze dosyłamy. Wysyłamy po 5 egzemplarzy.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 sł.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11461